

GOŚĆ NIEDZIELNY

40-042 Katowice

ul. Wita Stwosza 11

1 Nr 4 - 01 - 98

665

W antrakcie

Mroczny świat Dostojewskiego

Dostojewski szuka Boga. W trudzie i buncie. W mizarii tego świata i w tych, którzy Boga negują. Może w tych najbardziej dramatycznie. I to stanowi światło jego mrocznej twórczości. Dlatego każda inscenizacja prozy Dostojewskiego jest dla reżyserów szczególnym wyzwaniem. Pójść drogą, którą podążał autor, i nie zgubić tego światła to trudne zadanie dla realizatora i aktorów. Bo jeśli zbyt dosłownie pojmie się negację, wywód staje się martwy. Dlatego spektakl „Bilard Petersburski” wystawiony na scenie Teatru „Studio” przez młodą utalentowaną reżyserkę, Agnieszkę Lipiec-Wróblewską, stanowi niestety sukces połowiczny. Reżyserka sama dokonała adaptacji opowiadania „Śmiesznego człowieka” oraz „Notatek z podziemia” i

wyduje się, co potwierdza zabiegami inscenizacyjnymi, że czuje głębię i klimat tej prozy. Ascetyczna dekoracja znakomita muzyka Pawła Mykietyna tworzą atmosferę, w której padają pytania o prawdy fundamentalne.

Jak zwykle u Dostojewskiego: czym dalej intelektu, tym bliżej prawdy; czym bliżej intelektu, tym dalej prawdy. „Błogosławieni ubodzy duchem” zdaje się i tym razem potwierdzać to przekonanie autor „Zbrodni i kary”. Dramatem bohatera jest próba zracjonalizowania pytania o sens życia odrzucająca najprostsze atrybuty wiary. Może dlatego ten dramat pozostawia nas obojętnymi. Znakomity aktor Krzysztof Majchrzak, także współautor adaptacji, podaje swego bohatera totalnej destrukcji. Ani nam, ani Bo-

gu nie pozwala wkroczyć do swego wnętrza. Jesteśmy tu intruzami. Bohater do końca nie potrafi się otworzyć. Przegrywa, bo wyrzeka się nadziei. Nawet wejście w czysty świat dziecka nie

stanowi strumienia, w którym mógłby się obmyć. Jesteśmy świadkami cierpienia, którego bohater nie przyjmuje, ale które stara się pojąć. Przeciwnie do biblijnego Hioba, który korzy się przed tajemnicą. Bohater „Bilardu” próbuje ją przeniknąć. Gdy wszystkie próby kończą się niepowodzeniem, wybiera ciemność.

W ciemności rodzi się zło, z którym Dostojewski walczy. Tej walki o dobro zabrakło w przedstawieniu. Spektakl budzi oczywiście refleksje i to jest jego największy walor, ale widz po światło musi sięgnąć ponownie do prozy autora „Braci Karamazow”. Przejść razem z nim przez Golgotę

do Zmartwychwstania. Godnym uznania jest fakt, że młoda reżyserka podejmuje intelektualny i duchowy trud w swoim teatralnym debiucie. To obiecujące, że będzie z nami toczyć dialog serio. Myślę, że nie bez przyczyny Krzysztof Piesiewicz, po odejściu Krzysztofa Kielńskiego, nawiązał współpracę właśnie z Agnieszką Lipiec-Wróblewską, z którą kończy rozpoczęty z Kielńskim scenariusz planowanego cyklu Czyściec, Niebo, Piekło. Przy takich patronach talent Agnieszki Wróblewskiej zabłyśnie pełnym blaskiem.



Zdjęcie:
Andrzej
Karolak